Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

22. LISTOPADA 1920.

NR. 278. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 3 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 72	Marek 64	Marek 72	Marek 90	Marek 64

Redakcya (tel. Nr 199) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków. ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Po ustąpieniu ministra Wład. Grabskiego.

Związek ludowo-narodowy nadesłał przedwczoraj do prezydenta ministrów Witosa, pismo z oświadczeniem, że nie zamierza brać dalej współodpowiedzialności za rządy gabinetu koalicyjnego i wycofuje swojego reprezentanta, ministra skarbu Wład. Grabskiego.

Co było właściwie bezpośrednim powodem cofnięcia ministra skarbu z rządu — tego pismo Związku ludowo-narodowego dokładnie nie wyjaśnia. Faktem bowiem jest, iż argumenty, wysunięte przez Związek ludowo-narodowy, będące czysto politycznej natury — istniały już od szeregu miesięcy.

Pisaliśmy o tem niejednokrotnie, iż stronnictwa lewicowe, nawet w wypadkach, gdzie minister Grabski był tylko wykonawcą uchwał rządu (Spaa), na którego czele stoi Witos—Daszyński — zawsze najnielojalniej zwalały na niego winę, nawet tam, gdzie nie zawinił.

Być może, iż gdyby Związek ludowo narodowy stanął na tem stanowisku, jakie jest zaznaczane w piśmie piątkowem do prez. min. Witosa, kilka miesięcy temu, byłby mógł rzeczowymi argumentami przyprowadzić lewicę choćby tylko do częściowego opamiętania. Można byłoby wtedy pod presyą opinii publicznej przekonać posłów lewicowych, że posiedzenia i narady ministeryalne, to nie wiece publiczne.

Dziś w radzie ministrów ten jest dobry i popularny, kto bądź w Sejmie, bądź też na ulicy rozporządza silną pięścią. Jest to jedyny argument. Jeżeli go się nie ma, to mimo wiedzy, uczciwości, znajomości życia — jest się tym, na którego się całą odpowiedzialność za rządy zwala.

Takie stosunki doprowadzą do tego, że żaden uczciwy człowiek nie zechce wziąć udziału w rządzie, jeśli nie uzyska przedtem pewnych gwarancyi co do moralnego bezpieczeństwa swej osoby.

Pewne światło na ustąpienie min. Grabskiego rzuca nie pismo Związku ludowo-narodowego, lecz przed kilku dniami odbyte posiedzenie Rady Centralnego Związku przemysłu i górnictwa w Warszawie, na którem minister Grabski wygłosił półtoragodzinny referat. Omawiał on w nim program gospodarczy rządu na okres powojenny.

Minister Grabski, który przeprowadził niefortunną unifikacyę waluty z niebywałą bezwzględnością, zapowiedział swego czasu także dalsze reformy w tej dziedzinie. Tymczasem na owem posiedzeniu Rady Centr. Związku przem. i górnictwa oświadczył, że w polityce walutowej nie widzi możności przeprowadzenia w obecnej chwili radykalnej reformy. Na niski bowiem kurs waluty i na konieczność ciągłych emisyi wpływają czynniki zarówno ogólno politycznej, jak i gospodarczej natury. Wydatki zaś ogromne, a dochodów niema. Wprawdzie mamy pokój, jednak kosztowne pogotowie wojenne będzie trwało dalej.

Gdy min. Grabski objął swą tekę, nikt nie spodziewał się, iż Polska będzie przechodziła przez takie próby ogniowe. Wtedy łatwo było wytyczać plany i projektować. Jednak od maja, względnie czerwca b. r., stosunki tak się układają, iż żyjemy z dnia na dzień. Co jutro nam Europa, albo Rosya przyniesie — nikt nie wie. Jak ułożą się stosunki w Polsce i w Europie po upadku Wrangla? Co przyniesie pokój ryski? Czy narady „Ligi narodów“ w Genewie znowu nie zostaną sparaliżowane jakimś wypadkiem? Jak się rozstrzygnie sprawa Gdańska, Górnego Śląska, Wilna?

To są wszystko zagadnienia, od których zależy nasze życie gospodarcze, a przedewszystkiem waluta.

Wymagają one współpracy, odpowiedzialności i wiedzy wszystkich ministrów — jeden minister skarbu na swych barkach ich nie uniesie.

Ale ministrowie i panowie posłowie z lewicy tego nie widzą, ani nie uznają współpracy. Dla nich waluta, przemysł, handel — są to czynniki życia narodowego, które p. Grabski powinien był chwycić w lot i każdy z osobna odkuć według wskazówek Belwederu, ale na swoją własną odpowiedzialność. Oni nie chcą zrozumieć, że życie polityczne i gospodarcze kraju splata i zazębia się, tworząc razem ze sobą nierozerwalną całość.

Prawdopodobnie też minister Grabski, znając potrzeby kraju i doceniając sytuacyę, wśród której musiałby w dalszym ciągu pracować, a nie będąc w stanie do niej się dostosować — ustępuje.

Min. Grabski pracował sam. Mało nawiązywał stosunków z tymi, których najwięcej jego zakres działania dotyczył, t. j. z przedstawicielami przemysłu i handlu. Błąd ten był do naprawienia i były poczynione w tym kierunku przygotowania. A b. minister Wierzbicki, dyrektor Centralnego Związku pol. przemysłu, górnictwa, handlu i finansów, kilka dni temu na posiedzeniu Rady Związku oświadczył, iż „nowy program gospodarczy rządu spotkał się u przedstawicieli Związku z życzliwem przyjęciem i aplauzem. Myśli wytyczne ministra skarbu znajdują w Związku zupełne zrozumienie“.

I ten program, który min. Grabski zostawia w spuściźnie, musi być przeprowadzony. Zrobi to ten, co natrafi na korzystniejsze warunki polityczno-gospodarcze. Narazie są one wprawdzie fatalne, jednak nie beznadziejne. A historya mocarstw zaborczych wykazuje, iż Polacy mają bardzo tęgich finansistów — tylko musi się ich znaleźć. Gdy chodziło o przyprowadzenie austryackiego budżetu do równowagi, wtedy powierzano tekę skarbu Polakom, jak Dunajewski, Biliński, Korytowski.

Dzisiaj zaś, gdy chodzi o sprawy gospodarcze Polski, taki człowiek musi się znaleźć, ale trzeba go umieć i chcieć poszukać.

H. MIANOWSKI.

Mieszczaństwo krakowskie a żydzi

Wśród mieszczaństwa krakowskiego zaczyna się nareszcie budzić pewien zdrowy odruch przeciw supremacyi żydowstwa w dziedzinie handlu, przemysłu i rękodzieła, oraz w polityce gospodarczej gminy. Wyrazem tego odruchu, jest między innymi, memoryał Kongregacyi kupieckiej do Rady m. Krakowa, drukowany w odcinku naszego dziennika. Memoryał ten, poprzedzony długimi naradami chrześcijańskiego kupiectwa w naszem mieście, daje wyraz zrozumieniu przez tę warstwę grozy niebezpieczeństwa żydowskiego, jakie zawisło nad Krakowem i jego życiem społeczno-gospodarczem.

Równocześnie i inne koła naszego polskiego mieszczaństwa zaczynają powoli otrząsać się z apatyi i uświadamiać sobie położenie, w jakiem się znalazły skutkiem polityki przywódców, opierających swą polityczną egzystencyę na niemoralnych sojuszach i kooperacyach z żydami, którzy w zamian za to poparcie polecili sobie płacić wszelakiego rodzaju koncesyami w dziedzinie gospodarczej.

Kraków należał pod tym względem do środowisk, jakie dla chwilowych celów politycznych ambitnych jednostek, pragnących za każdą cenę utrzymać się na powierzchni życia politycznego, najwięcej koncesyi czynił ludności żydowskiej, która też tutaj silnie usadowiła się i wrosła we wszystkie dziedziny, szczególnie zaś życia ekonomicznego gminy. Wyrazem tego systemu, który dla politycznych celów i politycznej karyery jednostek poświęcał życie gospodarcze — był w Krakowie w ostatnich kilkunastu latach ś. p. dr. Leo i jego najbliżsi zwolennicy.

System ten pokutuje jeszcze dotąd wśród większości dzisiejszej Rady miejskiej, która w żaden sposób nie może, czy nie chce zrozumieć idących z dołu prądów wyzwoleńczych i kurczowo trzyma się sojuszu z żydami, chcąc w ten sposób ratować ostatnie pozory swego wpływu i znaczenia w mieście.

Panowie ci mniemają, że polska chrześcijańska ludność w dalszym ciągu da się oszukiwać w sposób dawniej praktykowany i prowadzić na pasku zbankrutowanych polityków. Stosunki jednak, Bogu dzięki, po innej rozwijają się linii, tak, iż niedaleką jest chwila, w której cały dotychczasowy system, na jakim opiera się dzisiejsza większość Rady miejskiej, runie bezpowrotnie i przysypie gruzami swoje dotychczasowe filary. Że obecna większość Rady miejskiej, składająca się z tak zwanego Klubu mieszczańskiego i Klubu demokratycznego, nie rozumie zupełnie nastrojów i dążeń tych kół ludności, z której się rekrutuje, że nie może zrozumieć także i wystąpienia Kongregacyi kupieckiej, świadczy wymownie choćby ten fakt, iż kierownicze stanowiska nawet w łonie Klubu samego pozostawia w rękach żydowskich. Do klubów tych, jak dawniej, należą radni żydowscy, którzy pilnie kontrolują, aby chrześcijańscy członkowie żadnej uchwały nie powzięli, która mogłaby w jakikolwiek sposób kolidować z interesami żydowskimi. Kontrola żydowska poszła tak daleko, że przewodnictwo Klubu mieszczańskiego sprawuje p. Sare, pomimo, że równocześnie piastuje mandat wiceprezydenta miasta. Chrześcijańscy członkowie tych klubów pozostają więc niejako pod kuratelą żydowskich radców, którzy też wywierają wpływ decydujący na postępowanie swych kolegów, zarówno w sekcyach i komisyach, jak i na pełnych posiedzeniach Rady. Równocześnie jednak żydowscy członkowie wymienionych klubów swoje własne żydowskie sprawy, względnie z interesem żydowskim w związku pozostające kwestye, rozpatrują i załatwiają zupełnie samodzielnie, nie pytając się nigdy o opinię swoich politycznych sojuszników.

Ta niesłychanie upokarzająca, bo prawie niewolnicza rola chrześcijańskich członków obecnej większości Rady miasta tak jednak weszła w ich krew, że nie zdają sobie wprost sprawy, w jakiej sytuacyi się znajdują i jakim interesom służą.

Tem też tłumaczyć można jedynie to upokarzające wprost widowisko, gdy rzekomi przedstawiciele polskiego mieszczaństwa w Radzie miasta Krakowa występują publicznie jako obrońcy p. Sarego i reprezentowanego przez niego żydowskiego systemu rządzenia miastem. Smutne te stosunki zaczynają jednak powoli — P. Bogu dzięki — ulegać zmianie na lepsze. Mieszczaństwo krakowskie mimo wszelkich wysiłków dotychczasowych koteryi, aby je utrzymać w dawnej zależności i politycznej nieświadomości, przecież zaczyna się otrząsać z obcych naleciałości i zabiera do samodzielnej organizacyi swego własnego społeczno-politycznego ducha. Wymownym tego dowodem — jak wspomnieliśmy na wstępie — jest memoryał krakowskiej Kongregacyi kupieckiej, który z pewnością nie pozostanie bez wpływu na dalsze ukształtowanie się stosunku mieszczaństwa polskiego do żydów, tak w Krakowie, jak i w innych miastach polskich. Oby ten proces przemiany dokonywał się jak najszybciej i oby ogarnął całe mieszczaństwo polskie!

KRAK.

Z życia na Orawie.

Przyznano nam tylko kawałek Orawy bez wszelkich coś znaczących miejscowości. Ponieważ spór polsko-czeski jeszcze nie załatwiony nie zaszkodziłoby trochę pilniej śledzić, czy odzyskana ludność mogłaby odgrywać rolę podstawy do dalszego działania, t. j. do przywrócenia wszystkich gmin nam się należących.

Zasadniczy rys w ogólnym nastroju, to nieustające gadanie o naprawie granic. Dowodzi to, że rewizya uchwały z 28 lipca według przekonania Orawców musi nastąpić. O wojnie z Czechami mówi się tu, jak o nieuniknionym pewniku. Dużo w tej wierze zabobonu. Mianowicie „Św. Sybilia“, której powaga tu jest ogromna, przepowiada, że „Pragę na końskich kopytach rozniosą“. Nie pomagają tłómaczenia, że „Sibilia“, to stos bredni, że to nawet grzech wierzyć w takie „proroctwa“, zmiażdżenie Pragi uważa się tu za zdarzenie najbliższej przyszłości.

Drugą rzeczą, o której się też dużo mówi, to sprawa pieniądza. Upłynęły już dobre trzy miesiące od objęcia władzy przez Polskę, a czeska korona jeszcze ciągle u nas pokutuje. Dużo z tego kłopotu. Urzędnicy, nauczycielstwo, policya i t. d. ponoszą w licznych wypadkach nawet szkody. Płace otrzymują bowiem w markach, a żyć muszą przeważnie za czeskie korony. Rozumie się, że przy różnicy walutowej — dopłacają. Byłby już czas, aby korona czeska znikła.

Co do administracyi panuje na Orawie niezadowolenie i pewnego rodzaju rozczarowanie. Zaznaczyć muszę stanowczo, że nie z powodu złego sprawowania urzędów, bo wszystkie posterunki są obsadzone ludźmi kochającymi Spisz-Orawę. Inna tego jest przyczyna. Starostwo spisko-orawskie z siedzibą w Nowym Targu i z ekspozyturami w Jabłonce na Orawie, w Niżnich Łapszach na Spiszu stworzono wyłącznie dlatego, aby ludność czuła specyalną opiekę rządu i aby miała z tego starostwa — wygodę. Od nas bowiem do N. Targu za daleko, jest więc w Jabłonce ekspozytura, aby ludzie nie musieli we wszystkich sprawach 30 lub więcej kilometrów podróżować. Do dzisiejszego dnia jednak ekspozytura niema żadnego ściśle określonego zakresu działania, co w praktyce tak wygląda, że interesanci muszą się po wszystko udawać do N. Targu.

Zresztą Orawcy szczęśliwi. Nic nie znaczące wyjątki są oczywiście i u nas. Rząd polski dotrzymuje wszelkich obietnic „plebiscytowych“. Lud zwolniony od dwóch wielkich obowiązków: od poboru i rekwizycyi, nie brakuje mu nafty, soli. Że zaś mąki i cukru niema w takiej obfitości, jak podczas plebiscytu, to żadnego rozumnego gospodarza nie drażni.

Ciekawe stosunki panują w Kościele. W licznych wioskach wcale nie widać zmiany politycznej — bo odprawia się wszystko: kazanie, śpiew, modły, po słowacku. Nawet nasi działacze, księża Polacy nie wyrzekają się zupełnie tej metody. Kazania mówią oczywiście po polsku, ale resztę po słowacku.

Lud tutejszy przyzwyczajony przez długie dziesiątki lat przez swoich księży do języka słowackiego w kościele, tylko stopniowo trzeba będzie zwolnić od tego wynaradawiającego nabytku. Gwałtowne skoki są i niepożądane i szkodliwe, o czem się niektórzy zanadto gorliwi patryoci już mieli sposobność przekonać.

Mamy na Orawie 9 parafii i jedną ekspozyturę; księży z wikaryami 15, między nimi 6 Polaków, reszta Słowacy. Przyłączenie do dyecezyi krakowskiej wraz z parafiami na Spiszu ma nastąpić w krótkim czasie. Oczekujemy tej chwili niecierpliwie.

Szkoły są prawie wszystkie uruchomione. Z zadowoleniem należy wspomnieć, że nauczycielstwo pojmuje swoje zadanie naprawdę po obywatelsku. Przybyły do nas ideowe jednostki, nie lękające się przeszkód i trudności materyalnych, dzięki wyżej wspomnianym stosunkom walutowym. Nauka w szkołach w pełnym toku. Bywają podczas nauki arcyzabawne sceny, kiedy to dzieci, męczone przedtem po madziarsku i słowacku, z radością wykrzykują, że „to syćko po nasemu w tej skole“. Same dzieci otwierają oczy jeszcze niektórym zaślepionym rodzicom.

Nauczycielstwo wzięło się energicznie do pracy oświatowej poza szkołą, zwłaszcza w T. S. L. Mamy dotąd trzy koła sprawnie pracujące. Założone biblioteki po wsiach mają ogromne powodzenie. Wcaleśmy się nie spodziewali, że tak chętnie będą czytali polskie książki.

Węzły, wiążące nas z Polską, są coraz ściślejsze. Najlepiej może służą do tego dwutygodniowe „kiermasy“ (jarmarki) w Jabłonce. Odbywają się we środy po targu nowotarskim. Przychodzą do nas kupcy już nawet z pod Krakowa.

KS. FERD. MACHAY.

Niemcy w obronie Górnego Śląska.

Plebiscyt górnośląski przedmiotem obrad koalicyi.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Jak komunikuje „Echo de Paris“, Rada ambasadorów obradowała w dniu wczorajszym nad sprawą plebiscytu na G. Śląsku, dyskutując szczególnie nad sprawą warunków, uprawniających do głosowania. Ostatecznej decyzyi w tej sprawie nie powzięto. Ambasadorowie zadecydowali, że muszą zwrócić się do opinii swoich rządów.

WYWIAD Z GEN. LERONDEM.

Bytom. P. A. T. Współpracownik berlińskiego „Vorwaerts'u“ miał wywiad z gen. Lerondem. W rozmowie na temat obecnej policyi plebiscytowej na G. Śląsku, oświadczył gen. Lerond, iż komisya przestrzega bardzo pilnie, aby członkami tej policyi byli w połowie Polacy, a w połowie Niemcy. Stan osobowy tej policyi podniesiony został do liczby 5.000 osób. Na pytanie korespondenta, czy na G. Śląsku istnieje terror polski lub niemiecki, odpowiedział gen. Lerond: Bawi pan tu już 14 dni, to musiał Pan chyba zauważyć, jaki jest istotny stan rzeczy“. Ciekawa była odpowiedź gen. Leronda na pytanie dziennikarza, czy istnieją na G. Śląsku tajne składy broni i amunicyi. Gen. powiedział: Niech pan czyta prawie codzienne doniesienia prasowe o wyśledzeniu składów i o wyrokach sądowych w tej sprawie. Nawet poważne osobistości niemieckie były skazane za przechowywanie karabinów maszynowych“. Na pytanie, co jest zadaniem Rady przybocznej przy komisyi, odpowiedział gen. Lerond, iż porozumienie Polaków z Niemcami i wspomaganie komisyi międzysojuszniczej w jej pracy, której celem jest ścisłe wykonanie traktatu pokojowego, to jest przeprowadzenie plebiscytu. Prasa powinna w tem współdziałać i spełnić swoje zadanie wobec ludności, która potrzebuje spokoju, porządku i wolności.

Niemiecka kampania oszczercza przeciw Polsce.

Warszawa. P. A. T. Nie chcąc w dalszym ciągu pogodzić się ze stanem rzeczy, stworzonym przez traktat wersalski, koła niemieckie starają się przy każdej sposobności zohydzać politykę polską, upatrując w tem jeden ze sposobów podważania traktatu. Obecnie część prasy niemieckiej i niektóre niemieckie biura telegraficzne zasypują świat wiadomościami o koncentracyi wojsk naszych na granicy polsko-niemieckiej, oraz w okolicy G. Śląska, aby utrwalić mniemanie, że Polska bynajmniej nie pragnie pokoju. Propaganda ta rozsiewa również codziennie plotki o nielojalnem stanowisku naszem w pertraktacyach wszelkich i o niewykonaniu zobowiązań, przyjętych przez preliminarz pokojowy.

Bezpodstawność tych pogłosek jest tak widoczna, że nie potrzeba ich bliżej rozpatrywać. Jeżeli zauważyć można było przesuwanie wojsk wewnątrz kraju, to zarządzenie to było jedynie normalnym wynikiem kroków demobilizacyjnych. Jest także jasnem, że powrót oddziałów frontowych do rodzimych garnizonów może świadczyć jedynie o pokojowych zamiarach naszych odpowiedzialnych czynników. Ostatnia deklaracya przewodniczącego polskiej delegacyi pokojowej w Rydze wykazała dobitnie, że Polska w całej pełni dotychczasowy program pokojowy podtrzymuje. Wynika to także z przemowy Joffego 18 b. m. Jeżeli pomimo tych faktów opinia publiczna niemiecka uważa za stosowne głosić światu o zamiarach wojennych Polski na wszystkich frontach, to tego rodzaju propaganda godzi raczej w interesa narodu niemieckiego, gdyż atmosfera oszczerstw i insynuacyi utrudni nadzwyczajnie nawiązanie normalnych stosunków sąsiedzkich, gospodarczych i politycznych przez zawarcie odnośnych umów, nawet przy obustronnej dobrej woli.

Po podpisaniu konwencyi gdańskiej.

Sekretarz Ligi Drummond przeciw Polsce

Warszawa. (Telef. wł.). Z Paryża donoszą: W czasie obrad Rady wykonawczej Ligi narodów w sprawie udzielenia mandatu wojskowego Polsce w Gdańsku, sekretarz Ligi narodów, Erik Drummond, wygłosił przemówienie, w którem zwalczał polskie poglądy na tę sprawę. Prasa francuska ostro występuje przeciw temu, oświadczając, że członek prezydyum Ligi narodów powinien zachować neutralność i nie uważać się za przedstawiciela swego kraju.

OBAWY PRZED ROZRUCHAMI W GDAŃSKU

Bytom. (East Express). Tutejsze pismo hakatystyczne w depeszach z Berlina usiłuje wmówić w czytelników, jakoby nawet w kołach koalicyjnych panowały obawy, że powierzenie mandatu obrony wojskowej Gdańska państwu polskiemu mogłoby wywołać w wolnem mieście rozruchy.

O NASTĘPCĘ TOWERA.

Genewa. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Tymcz. wysoki komisarz Ligi narodów dla m. Gdańska, sir Reg. Tower, jak wiadomo, przy obejmowaniu swojego stanowiska wyraził opinię, że z chwilą ukonstytuowania się wolnego m. Gdańska będzie uważał swoją misyę za skończoną. Zgodnie z tem Rada ambasadorów przystąpi obecnie do zamianowania następcy.

USTĄPIENIE KOMISARZA GENERALNEGO W GDAŃSKU.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Gdańska donoszą; Następca komisarza gen. Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, p. Jełowiecki, podał się do dymisyi. P. Jełowiecki był zaangażowany przez rząd polski jako fachowiec aż do czasu zawarcia konwencyi gdańskiej, a obecnie uważa swą misyę za skończoną.

PRASA NIEMIECKA O SPRAWIE GDAŃSKA

Berlin. (East Express). Niemiecka prasa prawicowa omawia postanowienie Ligi narodów w sprawie Gdańska. Dzienniki prawicowe wyrażają obawy, że oddanie obrony wolnego miasta Gdańska Polsce, stanowić może pierwszy krok do polonizacyi Gdańska. Pisma „Deutsche Ztg.“ i „Post“ oburzają się; że sprawa została załatwiona na podstawie referatu przedstawiciela Japonii, który, zdaniem tych pism, nie może mieć pojęcia o stosunkach Gdańska i Warszawy. Niemców zdegradowano do stopnia państewka murzyńskiego, o którym decydują kongresy międzynarodowe. „Local Anzeiger“ pisze z przekąsem, że Liga narodów była o tyle uprzejma, że pozwoliła miastu Gdańsk zachować język niemiecki jako urzędowy. Dziennik bagatelizując to ustępstwo pisze, że poza tem miasto oddane jest Polsce. Prasa lewicowa i socyalistyczna dotychczas nie podały od siebie żadnych komentarzy o orzeczeniu Ligi narodów. Podobnie inspirowana z kół urzędowych „Deutsche Allgemeine Ztg.“ ogranicza się do podania tylko tekstu w sprawie Gdańska.

Z liryków.

I.

Na niebo księżyc wyszedł blady,
Ze smutkiem patrzał w puste sady
i pojął bezmiar pól...
cień jakiś włóczy się u pioła,
zaduma wieczna i tęsknota,
niezgonny nigdy ból...

Coś we mnie rwie się, jakaś skarga,
coś woła, łamie się i targa,
pusłkowie tu i tam...
od wieków idę wielką drogą
i nicma, gdziebym naszedł kogo
i wreszcie nie był sam...

II.

U źródła duszę poję,
a mętów sięgam wciąż —
o życie, życie moje,
gdy żalem duszę poję,
ku szczęściu próżno dąż...

Dziś widzę życie swoje,
jako miniony szał —
dziś duszę żalem poję,
żem kiedyś życie swoje
ze szczęściem związać chciał!...

ANTONI WAŚKOWSKI.

KRONIKA.

Kraków, dnia 21 listopada.

DELEGACYA JAPOŃSKA W KRAKOWIE. Onegdajszy wieczór spędzili goście japońscy w gabinecie hotelu Saskiego, w towarzystwie wiceprezydentów miasta, starosty Kowalikowskiego, generała Stillera, rektora Uniw. Jagiell. Estreichera i prezesa Akademii Umiejętności Morawskiego. Wczoraj zwiedzili delegaci saliny wielickie, a po powrocie Muzeum Czapskich, gdzie zainteresowali się szczególnie zbiorem monet, wśród których uderzyły ich głównie monety polsko-gdańskie i historyczne dokumenty z podpisami królów polskich. Po obiedzie obejrzeli zbiory japońskie Feliksa Jasieńskiego, które wprowadziły delegatów w entuzyazm, gdyż niektórzy z nich szereg lat nie byli w ojczyźnie. Nabycie tych zbiorów przez gminę m. Krakowa okazało się dziś w praktyce nader pożądanem, z uwagi na łatwość rozszerzania po obcych krajach wiadomości o naszej kulturze i pielęgnowaniu kultury obcej u nas. Wieczorem goście japońscy byli na przedstawieniu w teatrze Słowackiego, poczem podejmowali kilka osobistości z miasta w hotelu Saskim.

ZMIANA STATUTU MIASTA KRAKOWA. Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prez. p. Federowicza odbyło się posiedzenie komisyi statutowej, na którem rad. mgt. Przcorski w imieniu prezydyum i większości Rady miasta przedłożył wnioski, dotyczące zmiany statutu gminy m. Krakowa w kierunku ustanowienia czwartego wiceprezydenta i zrównania wszystkich zastępców prezydenta pod względem praw i obowiązków. Przeciw wnioskowi, dotyczącemu kreowania posady czwartego wiceprezydenta, oświadczył się w imieniu klubu chrześc.-demokrat. radny m. p. Holeksa, który podniósł, że Kraków nie wymaga bynajmniej powiększenia liczby członków prezydyum, natomiast koniecznem jest, aby wszyscy obecni członkowie prezydyum należycie przyjęte na siebie obowiązki spełniali, a wówczas wogóle nie będzie potrzeby pomnażania wiceprezydentów i obciążania budżetu gminy nowymi, zbytecznymi wydatkami. Stanowisko rad. m. p. Holeksy znalazło poparcie w przemówieniach rad. m. Dra Rowińskiego i Dra Müllera. Pomimo jednak odmownego stanowiska przedstawicieli trzech grup politycznych w Radzie m., większość komisyi statutowej wnioski prezydyum uchwaliła. Będą one przedłożone na najbliższem posiedzeniu Rady miasta.

SPRAWY MIEJSKIE. Onegdaj odbyło się posiedzenie sekcyi VII Rady miejskiej dla spraw opieki społecznej. Sekcya zatwierdziła sprawozdanie z akcyi kolonii i półkolonii dla dzieci i młodzieży. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z akcyi pomocy żywnościowej w ubiegłym kwartale, uchwaliła sekcya remanent użyć na żywienie ubogiej młodzieży szkolnej. Rad. m. Dr Wielgus przedłożył wynik szkontrum, dokonanego w zarządzie i magazynie kuchen miejskich. Wkońcu sekcya wysłuchała sprawozdania z ruchu w kuchniach i herbaciarniach miejskich w ostatnich czterech miesiącach.

ZGROMADZENIE STRONNICTWA CHRZEŚC. DEMOKRACYI odbyło się 14 b. m. w Podgórzu. Zagaił p. Tokar, który też został przewodniczącym. O sprawach gminnych referował wyczerpująco p. inż. Adelman, radca miejski. W dyskusyi przemawiali: ks. red. Kasprzyk, p. Lichaj, p. Tokar i inni, poczem uchwalono ostry protest przeciw dzisiejszym żydowsko-socyalistycznym rządom w Krakowie. Następnie ks. red. Kasprzyk wygłosił referat o dzisiejszem położeniu w Polsce.

ŚWIATŁO GAZOWE. Wedle informacyi z dyrekcyi Gazowni miejskiej, jest zapewnione na niedzielę i poniedziałek, t. j. na 21 i 22 b. m., od godz. 4.30 po poł. do 1 w południe dnia następnego. Czy Gazownia będzie normalnie funkcyonowała w przyszłym tygodniu, zależeć będzie od dalszej dostawy węgla.

WYJAŚNIENIE. Odnośnie do naszej notatki z 20 b. m., skierowanej przeciw dyrekcyi Gazowni miejskiej, otrzymujemy od niej następujące wyjaśnienie: Katastrofa węglowa dotknęła nietylko Kraków, ale całą Polskę, a przyczyn jej szukać należy w umowach państwa polskiego z Czechami i Niemcami, w sposobie wykonywania tych umów, oraz w dotkliwym braku wagonów i lokomotyw. Przydział węgla kam. dla Polski nie stoi w żadnym stosunku do jej istotnego zapotrzebowania, a i ten minimalny przydział jest wstrzymywany, samowolnie obcinany i oszukańczo zaśmiecany przez rzetelnych sąsiadów. Pozatem chroniczny brak wagonów nie dozwala na sprawne odebranie i rozwiezienie tej małej cząstki węgla kam., która istotnie do Polski dochodzi. Pobliże Śląska Cieszyńskiego i Górnego niema najmniejszego wpływu na zaopatrzenie Gazowni krakowskiej w węgiel, gdyż — jak wiadomo — węgiel otrzymuje się wyłącznie na podstawie przydziału Urzędu węglowego. Dla informacyi dodajemy, że z Górnego Śląska odchodzi dziennie jeden do dwóch wagonów na całą Polskę, zamiast przyznanego kontyngentu 400.000 tonn miesięcznie. Z pomiędzy gazowni polskich, krakowska najpóźniej i najsłabiej została dotknięta katastrofą węglową, gdyż Warszawa, Lwów, Łódź, nie mówiąc o szeregu miast mniejszych, znacznie wcześniej musiały wstrzymać ruch całkowicie lub częściowo. To wyróżniające krakowską gazownię położenie należałoby może przypisać usilnym i nieustannym energicznym zabiegom dyrekcyi, która nie zaniedbała żadnej drogi w celu zapewnienia ruchu fabryki.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. W dniu dzisiejszym została otwartą w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim nowa wystawa obrazów i rzeźb. Osobne sale zajęły wystawy zbiorowe: Olgi Boznańskiej, Tadeusza Cybulskiego i Ludwika Pugeta. Resztę gmachu wypełniają dzieła Jerzego Fedkowicza, Gilewskiego, Wł. Skoczylasa i Olgi Niewskiej.

W SPRAWIE WYPADKÓW SAMOCHODOWYCH odbyła się wczoraj rano w Dowództwie wojsk samoch. w Dębiu konferencya z reprezentantami władz i prasy. Referował dowódca wojsk samochod., major Dr Tadeusz Piotrowski, przedstawiając zarządzenia wojskowe w sprawie bezpieczeństwa publicznego podczas jazdy samochodów przez ulice miasta. Przypomniał, że publiczność często sama przez swoją nieuwagę powoduje wypadki, to też, rozumiejąc jako obywatel doniosłość sprawy, wydał znane rozporządzenia, ogłoszone plakatami, do których publiczność winna się we własnym interesie zastosować, dla uniknięcia niebezpieczeństwa. Nad wykonaniem zarządzeń, tyczących się szoferów, co do ostrożnej jazdy, czuwa policya samochodowa, złożona z zawodowych szoferów, nad wykonaniem zaś zarządzeń, tyczących się publiczności — policya państwowa.

SÓL NA LISTOPAD. Od czwartku 25 b. m. wydawać będą sklepy rejonowe i konsumy sól na listopad, na kupon górny 124, 125 legitymacyi zbiorowej, po 1 kg. na osobę, a to po pół kg. warzonki i pół kg. szarej miałkiej II gatunku, w cenie: warzonka po 9.25 Mk., szara miałka po 5.45 Mk. za kg. Reprezentanci konsumów i właściciele sklepów rejonowych zgłoszą się po asygnaty na sól w Biurze centralnem, ul. Wiślna l. 4, w dniach 22 do 24 b. m.

W SPRAWIE URLOPOWANIA WOJSKOWYCH. Wobec braku wykwalifikowanych sił, zatrudnionych w służbie gospodarczej i ze względu na wzmożone zapotrzebowanie tych sił, w związku z rozpoczętem beztermincwem urlopowaniem, zarządza się, co następuje: Urlopowanie słuchaczów wyższych zakładów naukowych, przewidziane w rozkazie M. S. wojsk. 2700/1032/20, winno być na razie wstrzymane co do tych akademików, którzy pełnią funkcyę w służbie gospodarczej i t. p., z tem jednak, że połowa ogólnej liczby winna być bezterminowo urlopowana najdalej do dnia 15 b. m., pozostałe zaś 50% nie później, niż 15 grudnia b. r., przyczem zaznacza się, że terminy te uważać należy za nieprzekraczalne. Kolejność bezterminowego urlopowania akademików, zatrudnionych w służbie gospodarczej, według poszczególnych kategoryi, ustali Dep. gosp. M. S. wojsk. w sposób najbardziej odpowiadający potrzebom służby gospodarczej.

W związku z przeprowadzeniem demobilizacyi koni, oraz brakiem personalu wyćwiczonego, wstrzymuje się czasowo do dnia 15 grudnia b. r. bezterminowe urlopowanie majstrów podkuwaczy koni, oraz sanitaryuszy weterynaryjnych we wszystkich rodzajach broni i służby w kraju i na froncie roczników 1893, 1894, 1901 i 1902. Zarządzenie to nie dotyczy akademików i studentów, którzyby pełnili powyższe funkcye, albowiem wymienieni podlegają, w myśl zarządzenia Oddz. I Szt. S. Pob. i Uzup. L. 2700/1032, t. j. z dnia 14 październikа 1920 r., bezterminowemu urlopowaniu.

LICHWA. Za sprzedaż jabłek powyżej cen maksymalnych skazał Urząd walki z lichwą Ignacego Rettika na grzywnę 3000 Mk. lub 6 dni aresztu; za wykup koszyków plecionych Ignacego Kleinberga na grzywnę 5000 Mk. lub 5 dni aresztu.

ZAGINAŁ 9-letni chłopczyk, Julian Kulman, syn Michaliny secundo voto Mazur. Chłopiec wydalił się wczoraj z domu przy ul. Włóczków 16 z Półwsia Zwierzynieckiego i dotąd nie wrócił.

UCIECZKA WIĘŹNIA. Z aresztów św. Michała zbiegł Bernard Westreich, lat 24 i schronił się w mieszkaniu Szymona Nussbauma. Policya aresztowała zarówno Westreicha, jak i Nussbauma.

KRADZIEŻE. Za kradzież wózka bagażowego na placu przed dworcem kolejowym na szkodę Piotra Turka, aresztowano wyrobnika, Wojciecha Bartyzela, l. 51.

Aresztowano 16-letn. Józefa Lechowicza, który skradł wczoraj na Rynku Kleparskim rolnikowi, Mieczysławowi Masalskiemu, parę butów, wartości 4000 Mk.

Wczoraj na ul. Salinarnej w Podgórzu przytrzymano Eugeniusza Kudziele, l. 23, ubranego w mundur podchorążego i skonfiskowano mu walizę, napełnioną ubraniami cywilnemi. Zachodzi podejrzenie, że ubrania te pochodzą z kradzieży, a Kudziela nosi bezprawnie mundur podchorążego.

PROGNOZA POGODY. Sprawozdanie meteorologiczne stacyi radiotelegraficznej w Krakowie. Prawdopodobieństwo pogody na dzień 21 b. m.: Pochmurno, słaby mróz, wiatry wschodnie.

Z Polski i ze świata.

ZA POLEGŁYCH W WALCE O LWÓW odbyło się wczoraj w kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie, nabożeństwo żałobne, w którem wzięli udział reprezentanci władz, prezydyum miasta i liczne zastępy publiczności.

UROCZYSTOŚĆ ROBOTNICZA W WADOWICACH. W niedzielę 21 b. m. odbędzie się w Wadowicach wielka manifestacya robotników chrześcijańskich, zorganizowanych w „Pol. Zjedn. Zawod. chrześcijańskich robotników", połączona z poświęceniem własnego sztandaru. W program wchodzą: pochód do kościoła, gdzie odbędzie się poświęcenie sztandaru, wbijanie gwoździ pamiątkowych, a następnie suma z kazaniem okolicznościowem. Po południu „wieczorek" muzykalno-wokalny, przedstawienie amatorskie, a na zakończenie wspólna zabawa towarzyska.

LOSY ZAKŁADNIKÓW Z KIJOWA. Na podstawie relacyi panny Tekli Górskiej, która w końcu października wyszła z Kijowa razem z przypadkowym taborem bolszewickim do Żytomierza, a stamtąd piechotą przedzierała się przez lasy i moczary do granicy polskiej.

przeprawiwszy się przez Słucz pod Rohaczewem, podaje „Gazeta Warszawska" garść szczegółów o losach zakładników polskich z Kijowa. P. Górska opowiada:

W pierwszych dniach maja, wobec zbliżania się armii generała Rydza-Śmigłego do Kijowa, zarządzili bolszewicy obławę na wszystkich Polaków i zaaresztowali sto kilkadziesiąt osób. Wszystkich wsadzono na statek w okropnych warunkach, po 30 osób w jednym przedziale, wywieziono do Krzemenczuga nad Dnieprem, skąd koleją dojechali do Charkowa. W dniu 6 maja znaleźli się w murach więzienia charkowskiego i tam, bez najmniejszej wiadomości o dalszym swoim losie, w strasznych warunkach pozostawili aż do 15 sierpnia. Podczas tych trzech miesięcy zmarli: Józef Dąbrowski, znany i ceniony inżynier z Kijowa, i p. Pomerzański.

W nocy na 26 czerwca zajechał przed więzienie samochód ciężarowy, którym przyjechało kilku komisarzy-oprawców z czerezwyczajki. Wywołali oni wszystką młodzież z więzienia i zamordowali. Podejrzewani o udział w organizacyi wojskowej rozstrzelani zostali tej nocy: Dziunia Goszczycka, Mania Skrzycka, Ela Sikorska, Natalia Iżukiewicz, Wanda Burdonówna, Marya Boguszewska i Marya Gnatkowska, Jerzy Bolewski, Janusz Turbański, Stanisław Woroniecki, Wacław Porzyziński, Radziejowski, Żółtowski, Niwiński, Kowalski, Borkowski, Kocoń i Jegier. — O męczeńskiej ich śmierci, którą znieśli z prawdziwem bohaterstwem, dowiedzieli się ich towarzysze więzienni w kilka dni później od pewnego Gruzina-oprawcy, który brał udział w egzekucyi, a potem za jakieś przewinienie wtrącony został to tegoż samego więzienia.

Reszta zakładników oczekiwała z dnia na dzień swej kolei. Z Moskwy zjechał „najwyższy trybunał karny" w osobach pani Kasperowicz (kuzynka Trockiego), Skarbek-Szacki'ego i Snopkowskiego, posiadających nieograniczone prawo życia i śmierci w całej Rosyi. Lecz oto z powodu zajęcia przez wojsko rewolucyjne Warszawy, w dniu, kiedy na zamku warszawskim powiewać zaczął sztandar czerwony, ogłoszono w Charkowie amnestyę dla Polaków i wtedy wypuszczono z więzienia także zakładników kijowskich. Tylko kilka osób zabrano do obozu koncentracyjnego do końca wojny. Byli to: Jadwiga Boguszewska, Zofia Gnatkowska, p. Gnuszowa, Olecka i Olecki.

KRADZIEŻ BANKNOTÓW Z DRUKARNI PAŃSTWOWEJ. Z Warszawy donoszą: Władze policyjne śledcze natrafiły na ślady szajki, puszczającej w obieg 5-markowe banknoty P. K. K. P. Z dotychczasowych dochodzeń wynika, że nie są to fałszywe banknoty, lecz zostały w arkuszach w drukarni państwowej skradzione. Dalsze dochodzenia w toku.

OFIARY KATASTROFY KOLEJOWEJ. W czasie czwartkowej katastrofy na przestrzeno Zbaraż—Tarnopol zostali zabici: Wacław Szaszyk, Stefan Marcinkowski, Stebiński, Rucker Adam, Guzikowski, Bednarz, Stanisław Walczak i Teofil Gruczki. Nazwiska pozostałych trzech zabitych nieznane.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYKŁADY W KOLLEGIUM NAUKOWEM (Rynek gł., A-B l. 39): w poniedziałek 22 b. m. dyr. Muzeum Nar. Dr Feliks Kopera: „Gotycka rzeźba i malarstwo. Wit Stwosz" (z ilustr. zabytków Krakowa); we wtorek 23 b. m. Dr W. Fallek: „Orlątko" Edmunda Rostanda (I podłoże historyczne dramatu); we środę 24 b. m.: Dr W. Fallek: „Orlątko" Edmunda Rostanda (II).

PORANEK MOZARTA odbędzie się niedwołalnie w niedzielę dnia 21 b. m. w sali „Sokoła", a nie, jak afiszami ogłoszono, w sali Tow. lekarskiego.

DO BYŁYCH UCZNIÓW krajowych niższych szkół rolniczych w Małopolsce. Przypomina się uczniom, którzy wskutek wybuchu wojny szkoły nie skończyli, że ostatni termin nadsyłania adresów do zjazdu upływa 15 grudnia b. r. Adres: WP. Dębiak (gmach Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, plac Szczepański 8).

Koncert Emila Telmany'ego

jednego z najwybitniejszych skrzypków obecnej doby, który odbędzie się w imprezie „Krak. Biura Koncertowego E. Bujański" w niedzielę dnia 21 b. m. w sali „Sokoła", rozpocznie się punktualnie o godzinie 8 wieczór. Bilety na krzesła pierwszorzędne, oraz krzesła dostawne po Mk. 40, są do nabycia w „Sokole" od godz. 10—12 i od 5—8 wieczór.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Najbliższą nowością będzie, z wielkim nakładem przygotowywany od dłuższego czasu, poemat E. Rostanda „Orlątko". Osnową tej sztuki, która z powodu zakazu cenzury austryackiej, dopiero teraz może być grana, są tragiczne losy jedynego syna Napoleona, Franciszka księcia Reichstadzkiego, którego, po abdykacyi we Fontenebleau, przywieziono wraz z matką na dwór austryacki do Wiednia, gdzie pędził smutne życie. Dotychczasowy przekład „Orlątka" poprawił i uzupełnił znany poeta, E. Leszczyński i w tym tekście grany będzie w teatrze im. J. Słowackiego.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Dzisiaj po południu powtórzony będzie miły obrazek Flersa i Caillaveta p. t. „Zakochani", który w sezonie ubiegłym tak wielkim cieszył się sukcesem. Wieczorem raz jeszcze kapitalna „Moralność pani Dulskiej", wzbudzająca zawsze salwy oklasków.

OPERETKA W „NOWOŚCIACH". Dziś, w niedzielę 21 b. m., wieczór ciesząca się stałem powodzeniem operetka „Figlarne żonki". W niedzielę po południu „Dama w gronostajach". Środowa premiera „Prymas cyganów" w pełnych próbach. Para baletowa, Nadieżdina i Nelle, odtańczą taniec węgierski z muzyką rapsodyi Liszta.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 21 b. m.: Po poł. „Pan poseł", wieczorem „Wielki człowiek do małych interesów".
Poniedziałek 22 b. m.: „Taniec czynowników".
Wtorek 23 b. m.: „Wielki człowiek".
Środa 24 b. m.: „Taniec czynowników".
Czwartek 25 b. m.: „Zazdrość".

Nasz chłop.

Nasz polski chłop jest jednym z najciekawszych fenomenów świata.

W epoce nie tak dawnej, bo w epoce „Szkiców węglem" Sienkiewicza, widzimy chłopa w „Baraniej głowie", widzimy go w roli jaskiniowca, oddanego na pastwę pp. Zołzikiewiczów, widzimy „ciemności nad głębokością", o których prawdzie nie może wątpić nikt, kto ma dobrą pamięć i kto chodzi po tym świecie — jak ja — lat czterdzieści i trzy. Z „Baraniej głowy" chłop nasz jednym susem przeskakuje na scenę krakowskiego teatru, chwyta w garść lejce Pegaza, staje się tym, który „ma coś z króla Piasta", który „potęgą jest i basta", a wreszcie, po krótkiem, ale ciężkiem cierpieniu, zwanem sztuką stosowaną, zmienia front, porzuca „złoty róg", oraz „wiechę z pawich piór", i, ni stąd ni zowąd, staje się prezydentem ministrów.

Każdy człowiek dobrej woli przyznać musi, że tego rodzaju przedmiot badania powinien wywoływać zawrót nawet w najtęższych głowach, co też sumiennie uskutecznia.

O chłopie naszym wypowiadamy najróżnorodniejsze, najsprzeczniejsze i najfałszywsze zdania, które podzielić można na dwie, wielkie grupy, a mianowicie na zdania miejskie i na zdania ziemiańskie.

Genezą zdań miejskich jest literatura. Chłop, w pojęciu patryotycznego mieszczanina, był do niedawna przedewszystkiem barwny, lśniący kroplami brylantowej rosy, owiany „poszumnym pól rozgwarem"; był tym, co jak zawoła „Maryś", to jaże iskry lecą; był tym, co przy każdej sposobności pobrzękuje Racławicką kosą; był Jaśkiem z „Zaczarowanego koła", Jaśkiem lub Czepcem z „Wesela", Janosikiem ze „Skalnego Podhala"; był, krótko mówiąc, Bronowicami dla Krakowa, Zakopanem dla Warszawy — a jeszcze krócej mówiąc, był jedynym piorunochronem, w który waliły, nie mogące się w inny sposób wyładować, gromy miejskich, narodowych tęsknic i uczuć. I mieszczanin — oczywista rzecz mieszczanin działacz — „szedł pomiędzy chłopy" z tą aprioryst yczną konstrukcyą w mózgu i tą apriorystyczną konstrukcyą zasugestyonowany widział w chłopie to, co widzieć pragnął: widział rwącego się do czynu, jęczącego pod jarzmem niewoli bohatera Bartosza, widział zapowiedź przyszłego wielkiego, bardzo wielkiego Ruchu.

Pojęcie ziemianina było odwrotną stroną medalu. Ziemianin patrzył na chłopa z kredką w ręku, patrzył pod kątem życiowego interesu. Ponieważ każdy interes ma tę właściwość, że rozwija egotyzm (wskutek czego budzi łatwo zrozumiałą niechęć do rywala, który wyciąga rękę po to samo), ziemianin chłopa odbarwił, zdjął z niego i krakuski, i nabijane pasy, i wszelakie odświętne kierezye, i widział go szarego i przebiegłego, zmateryalizowanego; widział w nim gospodarza nie Polski, nie Ojczyzny, ale wyłącznie „ojcowizny"; widział zapowiedź inercyi.

A chłop stał sobie pośrodku, patrzył, słuchał, śmiał się w kułak i po swojemu robił swoje.

I gdy wybuchła wojna, zawiódł i miasta i dwory.

Zawiódł miasta dlatego, że w roku 1914, zamiast rozpocząć Wielki Ruch, stanął (z wyjątkiem Wielkopolski) po stronie zaborczych rządów; zawiódł dwory dlatego, że, stanąwszy (zgodnie z przewidywaniami) po stronie zaborczych rządów, nie stanął (po upadku tychże) po stronie dającej darmo ziemię, bolszewickiej Rosyi.

„Więc cóż to znaczy"? — pytały miasta i dwory — starajmy się na to pytanie, choćby po części, odpowiedzieć.

To znaczy — mojem zdaniem — primo: że nasz polski chłop był jedyną warstwą naszego społeczeństwa, która nigdy nie straciła politycznej wolności, ponieważ jej nigdy nie posiadała — secundo: że nasz polski chłop, jak każdy kulturą myśli, a więc i czarodziejską różdżką ewolucyonizmu nietknięty człowiek, jest zakamieniałym konserwatystą — tertio: że nasz polski chłop jest najskrajniejszym empirykiem, niezdolnym do formułowania pojęć, wchodzących w zakres abstrakcyi.

Dzięki tym trzem właściwościom dzieli nas, inteligentów, od naszego polskiego chłopa przepaść, którą zasypać możemy tylko materyałem, powstałym z rozebrania do ostatniej cegły wszystkich przedwojennych gmachów: wszystkich naszych uwidzeń i upodobań.

Z chłopem musimy przestać „gadać", a musimy zacząć „robić". Ale jak? — przedewszystkiem licząc się z jego doświadczalną, zachowawczą naturą.

Ponieważ chłop nigdy nie stracił politycznej wolności, przeciwnie, ponieważ wolność, wolność osobistą, dały mu rządy zaborcze, słowo „Polska" było do bardzo niedawna — powiedzmy to sobie otwarcie — dla przeciętnego chłopa synonimem pańszczyzny.

Ponieważ chłop jest zakamieniałym konserwatystą i ponieważ, również do bardzo niedawna, zadawalniał się biernem ciągnięciem zysków z ustalonych i, jego zdaniem, opiekuńczych rządów, przeciętny chłop nie jest ani narodowcem, ani państwowcem, ale wyłącznie rządowcem.

Ponieważ, wreszcie, nasz przeciętny chłop nie jest zdolny do formułowania abstrakcyi, ponieważ jest skrajnym empirykiem, pojęcie Ojczyzny, ażeby mogło nabrać dla niego znaczenia, musi się przedewszystkiem wiązać nie tylko ściśle, ale nawet niesłychanie ściśle i dobitnie z pojęciem interesu.

Słowem: chłopski interes, czyli chłopska Polska, musi być Polską, która:

1) zapewni opiekę silnego, nie państwa, ale rządu —

2) która zapewni dobrobyt, to znaczy, która tanio da ziemię, bo chłopa przemysł nie obchodzi —

3) która, dawszy ziemię, zapewni maximum zysków, przy jednoczesnem minimum wkładów, czyli podatków — bo chłopa również państwo nie obchodzi.

Bądźmy szczerzy i, zamiast wołać „niegodziwość", przyznajmy, iż powyższy, chłopski program jest programem wypływającym ze źródła przyrodzonego, samozachowawczego instynktu, który podświadomie czuje, że podstawą pełnej głowy i pełnego serca jest zasadniczo pełny... żołądek.

I jeśli pod tym ogólnoludzkim kątem spojrzymy na naszego chłopa, to wiele naszych zawodów i rozgoryczeń pryśnie jak bańka mydlana. Nasz chłop — niezdeprawowany niewolą, nietknięty frazeologią, na szczęście przez wrogów naszych nieupaństwowiony, czyli nie wynarodowiony, konserwatysta, kapitalista i empiryk — jest, może więcej od nas, zdolny do rozpoczęcia nowego, polskiego życia, ale właśnie dzięki temu, jeżeli nie pójdziemy mu na rękę, jeżeli razem z nim nie zaczniemy „doświadczać" niepodległości, jeżeli razem z nim — chociażby odpychani i krzywdzeni — nie zaczniemy tułać się po nieuniknionych manowcach jego politycznego debiutu, ażeby, gdy zawoła (a zawołać musi) służyć mu zawsze dobrą radą, to pierwszy zwróci się przeciw nam, i, z uporem konserwatysty i empiryka, pierwszy zaśpiewa obojętne „Requiem" nad grobem Ojczyzny, która, w jego pojęciu „ino mu we łbie zawracała".

K. H. ROSTWOROWSKI.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Niedziela 21 b. m.: Po poł. „Dzierżawca z Olesiowa". wieczorem „Życie paryskie".

Poniedziałek 22 b. m.: „Bal w operze".

Wtorek 23 b. m.: „Za dawnych drobnych czasów".

Środa 24 b. m.: „Bal w operze".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 21 b. m.: Po poł. „Zakochani", wieczorem „Moralność pani Dulskiej".

Poniedziałek 22 b. m.: „Tajfun".

Wtorek 23 b. m.: „Samson i Dalila".

Środa 24 b. m.: „Klaudyusz".

Repertuar „Nowości".

Niedziela 21 b. m.: Po poł. „Dama w gronostajach": wieczorem „Figlarne żonki".

Poniedziałek 22 b. m.: „Tam, gdzie skowronek śpiewa".

Wtorek 23 b. m.: „Figlarne żonki".

Środa 24 b. m.: (Premiera) „Prymas cyganów".

Nauka, literatura, sztuka.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY". Listopad, 1920 Ogól. zbioru 443.

Niniejszy zeszyt zawiera w dziale głównych artykułów między innymi znakomitą rzecz redaktora „Przegl. Powsz.", ks. Jana U r b a n a, p. t. „Potrzeba inteligencyi katolickiej u nas", której jeden ustęp przedrukowaliśmy w „Głosie Narodu", pragnąc zapoznać naszych czytelników z tą tak piękną sprawą, jaką jest stworzenie w Polsce, nawskróś katolickiej i zdolnej do czynu, inteligencyi. Poza tem zwraca na siebie uwagę obszerne, wyczerpujące, a jasno napisane — co nie zawsze spotyka się w pracach historycznych — omówienie pierwszego tomu pracy prof. O. Haleckiego p. t. „Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego", pióra Dra A. Prochaski. W dziale znów sprawozdań z ruchu religijnego i naukowego spotykamy żywo, jak zwykle, omówione przez ks. J. Urbana „Sprawy Kościoła". oraz niezmiernie interesujący artykulik „O helu i jego zastosowaniu", napisany przez znakomitego popularyzatora nauk przyrodniczych, ks. Hortyńskiego.

T.

KONKURSEM DEPARTAMENTU SZTUKI I KULTURY Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej na krajobraz, mający styczność z wybrzeżem polskiem, interesują się — jak się dowiadujemy — nietylko osoby prywatne, ale i instytucye naukowe, zamierzające zakupić dla siebie charakterystyczne widoki. Departament na mocy tego, nosi się z myślą zamówienia reprodukcyi barwnych i bezbarwnych najznamienitszych krajobrazów. by je zaofiarować uczelniom publicznym. bibliotekom i towarzystwom kąpielisk i uzdrowisk morskich. Przypominamy więc jeszcze raz, że dzieła, przeznaczone na konkurs, należy nadesłać do Muzeum Wielkopolskiego najdalej do dnia 15 grudnia.

Wiadomości polityczne.

— Na posiedzeniu Sejmu w dniu 17 b. m. wniósł p. Zamorski wniosek nagły w sprawie r o z w i ą z a n i a o r g a n i z a c y i „S t r z e l c a". W motywach tego wniosku powiedział p. Zamorski, między innemi:

Po rozwiązaniu wszystkich narodowych organizacyi o charakterze tak wojskowym, jak społecznym. a nawet armii ochotniczej, władze wojskowe przystąpiły do organizowania „Związków strzeleckich". o charakterze b o j ó w k i p a r t y j n e j. „Strzelec" dostaje broń państwową, a tajne rozkazy polecają ścigać agitacyę przeciw „Strzelcowi", jako działalność na szkodę państwa. Tego rodzaju postępowanie jest niedopuszczalne z dwu powodów: Po pierwsze stoi ono w rażącej sprzeczności z zobowiązaniami rządu, który zapowiedział rozwiązanie wszystkich bez wyjątku organizacyi wojskowych. Powtóre. „Strzelec" jest o r g a n i z a c y ą polityczną p a r t y j n ą, zasilaną z pieniędzy podatkowych wszystkich obywateli. Takim był „Strzelec" od początków swego istnienia i takim też odnawia się obecnie. Wiadomo bowiem, że zawiązany na kilka lat przed wybuchem wojny, „Strzelec" w Galicyi pełnił służbę b o j ó w k i w y b o r c z e j w r. 1911 na rzecz socyalistów i ludowców z pod znaku p. Stapińskiego. Był też organizacyą na wskróś niepolską i odmówił nawet swojego udziału w ogólnonarodowych uroczystościach. Ten charakter zachował „Strzelec" podczas wojny. Przed przekroczeniem kordonu austryacko-rosyjskiego w dniu 6 sierpnia r. 1914. komendant Piłsudski miał w przeddzień mowę do strzelców, w której powiedział. że mianowany wodzem przez tajny rząd narodowy w Warszawie, idzie do Warszawy, ażeby z a ł a t w i ć p o r a c h u n k i p a r t y j n e z przeciwnikami politycznymi. Było to pod Krzeszowicami d. 5 sierpnia 1914 r. W obozie znalazło się wiele młodzieży patryotycznej, którą znęciła do strzelców nadzieja rychłego zmierzenia się z Moskalami. Kiedy się dowiedzieli, że mają iść na wzniecenie w o j n y d o m o w e j w Polsce, podnieśli protest. Otoczono ich wiernymi strzelcami i zmuszono do posłuszeństwa groźbą rozstrzelania. Obecnie odnawia się organizacyę strzelecką, mimo, że państwo posiada własną armię. Firma dra Dłuskiego (b. osobistego delegata Naczelnika państwa na kongres pokojowy w Wersalu), stwierdza, że ma to być o r g a n i z a c y a p a r t y j n a, a spiskowy sposób jej zawiązywania dowodzi, że lękająca się światła dziennego organizacya, nie jest zgodna z interesem państwa i narodu polskiego.

Z Rady ministrów.

Warszawa. P. A. T. Dnia 17 b. m. odbyła się w prezydyum Rady ministrów pod przewod. prez. min. W i t o s a i w obecności wiceprezydenta D a s z y ń s k i e g o, konferencya w sprawie sanacyi położenia miast pod względem administracyjnym, finansowym i aprowizacyjnym. Na konferencyi omawiano sprawę przekazania miastom pewnych podatków, jako źródło ich dochodów, sprawę stosunków policyi państwowej do organów samorządu miast, kwestyę gwarancyi finansowej ze strony państwa na potrzeby miast dla budowy domów i tworzenia nowych dzielnic, celem zażegnania katastrofy mieszkaniowej. Wreszcie postanowiono stworzyć komisyę z reprezentantów rządu, związku miast i przedstawicieli Sejmu.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" podaje: W związku z wniesionem przez min. skarbu p. Wład. G r a b s k i e g o na ręce p. prez. min. W i t o s a podaniem o dymisyę, odbędzie się w poniedziałek posiedzenie Rady ministrów. Przewidywano jest, że inne kluby sejmowe, reprezentowane w gabinecie, będą się musiały zastanowić nad stosunkiem swoim do przedstawicieli ministeryalnych. We wtorek mają się rozpocząć rokowania w klubach. Na ogół zarysowuje się tendencya. aby nie dopuścić do przesilenia gabinetowego.

W sprawie ewentualnych kandydatur do objęcia teki finansów po ministrze skarbu wymieniani są p. Aleksander D r u c k i - L u b e c k i i dr. S t e c z k o w s k i.

Domniemani następcy min. Grabskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) O następcy ministra Grabskiego nic jeszcze pozytywnego nie wiadomo. Wysuwane są kandydatury dra S t e c z k o w s k i e g o oraz prof. M i c h a l s k i e g o. Stronnictwa centrolewców wysuwają — jak to donosiliśmy wczoraj — kandydaturę ks. Kaz. L u b o m i r s k i e g o, który jednak podobno odmówił kandydatury.

Warszawa. P. A. T. „Przegląd Wieczorny" podaje: Dymisya p. min. G r a b s k i e g o jest osią sytuacyi wewnętrznej. Nawet w razie, jeżeli ta dymisya nie pociągnie za sobą upadku całego gabinetu, czego stanowczo należy unikać, sprawa wynalezienia zastępcy może pociągnąć za sobą pewne konsekwencye polityczne. A także i pod względem fachowym wynalezienie min. skarbu nie jest zadaniem łatwem.

NARADY PAŃSTW. RADY APROWIZACYJNEJ.

Warszawa. P. A. T. Pisma warszawskie donoszą: Pod przew. min. Ś l i w i ń s k i e g o rozpoczęły się wczoraj narady państwowej rady aprowizacyjnej. W cemin. Z a b o r o w s k i złożył sprawozdanie z działalności Ministerstwa. Sprawozdanie uzupełnił min. Śliwiński, charakteryzując nasze położenie aprowizacyjne i zwrócił uwagę na szkodliwość oddawania się pesymizmowi wobec tego, że braki istniejące w kraju, dadzą się łatwo uzupełnić dzięki zakupom, poczynionym za granicą. Jedyną trudność stanowi sprawa braku środków przewozowych.

Delegacya węgierska w Polsce.

Warszawa. P. A. T. Dzisiaj przyjeżdża do Warszawy delegacya węgierska pod przewodnictwem p. Józefa B o t t l i k a, wiceprezesa węgierskiego Zgromadzenia nar. Delegacya zabawi w Warszawie do czwartku, poczem zamierza udać się do Ł o d z i, skąd wyjeżdża do K r a k o w a i L w o w a. Program przyjęcia delegacyi węgierskiej zapowiada się bardzo bogato.

REDUKCYA MISYI FRANC. W POLSCE.

Warszawa. P. A. T. Francuska misya wojskowa komunikuje: Obecny szef misyi gen. N i e s s e l odrazu po objęciu stanowiska wziął się do zmniejszenia stanu liczebnego misyi do takiej liczby oficerów i szeregowych, która wydawała mu się niezbędną, aby podołać zadaniu wyćwiczenia i organizacyi, spoczywającemu na misyi francuskiej. Wskutek rozkazu jego, wydanego w tej mierze, misyę francuską zmniejszono do liczby 350 oficerów i 420 szeregowych. Jak wiadomo, misya francuska w chwili przybycia swojego do Polski liczyła 1400 oficerów i 600 szeregowych. Aby zmniejszyć ciężar, jaki stąd spada na barki rządu, szef misyi pracuje jeszcze nad możliwą redukcyą w stanie liczebnym misyi, która dokonaną będzie przed końcem b. r.

SKŁAD DELEGACYI POKOJOWEJ.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" podaje: Wczoraj prez. min. W i t o s odbył konferencyę z przedstawicielami klubów sejmowych w kwestyi, którzy posłowie mają wyjechać na rokowania pokojowe do R y g i. Skład pokojowej delegacyi narazie pozostał niezmieniony. Wyjadą więc posłowie: G r a b s k i, M i e s z k o w s k i, K i e r n i k, W a s z k i e w i c z, W i c h l i ń s k i i B a r l i c k i.

TRZECIA WYGRANA MILIONÓWKI.

Warszawa. P. A. T. Przy dzisiejszem ciągnieniu milionówki padła wygrana na los Nr. 0.998624, wysłany dnia 3 października do sprzedaży do Poznania.

Obrady Ligi Narodów.

Ostry ton Niemiec wobec Ligi Narod.

Genewa. P. A. T. Niemcy nadesłały do Ligi narodów oficyalny **protest**, w którym **zarzucają państwom koalicyjnym**, że nie wypełniły swoich zobowiązań dotyczących klauzuli traktatu wersalskiego w sprawie podziału kolonii **niemieckich. Niemcy** — brzmi **protest — które podpisały traktat o Lidze narodów w mniemaniu, że będą do tej Ligi przyjęte**, a co za tem idzie, że wezmą też udział przy podziale mandatu nad byłemi koloniami niemieckiemi, obecnie nie uważają się więcej za związane w jakiejkolwiek mierze przez wzmiankowaną klauzulę traktatu, na zasadzie której oddały swoje kolonie.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Londynu donoszą: Lloyd George odpowiedział w Izbie gmin na interpelacyę co do dopuszczenia Niemców do Ligi narodów. Oświadczył, że **sprawa udziału Niemców w Lidze nie była dotąd omawiana** z rządem francuskim i że niema informacyi, że Niemcy będą prosiły o dopuszczenie do Ligi i jak zachowałby się wobec tego rząd francuski.

Paryż. (East Express). „Figaro" dowiaduje się, że sprzymierzeni zamierzają w bardzo kategorycznej formie zwrócić uwagę rządu niemieckiego na **poważne skutki**, jakie osiągnąć mogą **podniecające mowy ministrów niemieckich przeciwko traktatowi wersalskiemu.**

Paryż. P. A. T. Biuro koresp. „Matin" dowiaduje się z najlepszego źródła, że delegacya japońska otrzymała dokładne wskazówki swojego rządu na wypadek. gdyby na posiedzeniu miała się wypowiedzieć w kwestyi dopuszczenia Niemiec do Ligi narodów. Wedle tych wskazówek **delegacya japońska** uczyni formalne zastrzeżenia **i poprze w zupełności tezy francuskie**, które także wyznaje Branting, szczególnie **w sprawie odmowy Francyi dopuszczenia Niemiec do Ligi narodów** tak długo, dopóki Niemcy nie rozpoczną wykonywać swoich zobowiązań. Także Australczycy staną po stronie francuskiej. Gdyby przyszło do głosowania, za Francyą głosowałoby 30 narodów.

Liga Narodów o Gdańsku.

Genewa. P. A. T. Rada Ligi narodów obradowała na nadzwyczajnem posiedzeniu nad kwestyą Gdańska. W zastępstwie ciężko chorego B o u r g e o i s a przewodniczył sekretarz delegacyi francuskiej do Ligi Narodów, B u t t e. Rada Ligi narodów **upoważniła komisyę wojskową**. aby wypracowała szczegóły **militarnej obrony Gdańska przez Polskę**, która to sprawa jest do tej pory tylko zasadniczo uregulowana. W tym celu komisya wojskowa Ligi narodów zbierze się w Genewie dn. 24 b. m.

Gdańsk. P. A. T. Jutro przybędzie do Gdańska międzynar. komisya, która w myśl decyzyi Rady ambasadorów ma dokonać **podziału** dawnej własności niemieckiej w Gdańsku między Gdańsk a Polskę. Komisya ta składa się z przedstawicieli Włoch, Francyi i Anglii. Od podziału będzie wyłączony **majątek kolejowy** i portowy, gdyż już w Paryżu dokonano podziału tego majątku w ten sposób, że majątek **kolejowy przypadnie Polsce, zaś majątek portowy powstającej Komisyi portowej.**

NOWY KOMISARZ LIGI W GDAŃSKU.

Gdańsk. P. A. T. „Danz. N. Nachr." donosi z Genewy pod datą dzisiejszą: W kołach zgromadzenia Ligi narodów słychać, że wysokim komisarzem Ligi narodów w Gdańsku mianowany zostanie p. F o r r e r. Forrer pochodzi z niemieckiej rodziny szwajcarskiej.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Zeitung" donosi: Według oświadczenia zastępcy wysokiego komisarza pułkownika Strutta, żołnierze angielscy wyjadą z Gdańska dnia 26, albo 27 b. m. W Gdańsku pozostanie tylko komenda uzupełniająca, przydzielona do koalicyjnego komisaryatu, złożona z kilku oficerów.

DELEGACYA JAPOŃSKA W GDAŃSKU.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" podaje: Około 25 b. m. spodziewane jest przybycie do Gdańska japońskiej delegacyi. Władze polskie poczyniły już przygotowania do przyjęcia delegacyi i zabezpieczenia dla niej udogodnień dla zwiedzenia miasta, okolicy i wybrzeża polskiego na Pomorzu.

ROBOTNICY ANG. ZA PRZYJĘCIEM NIEMIEC DO LIGI.

Genewa. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Zgromadzenie Ligi narodów dyskutowało nad sprawą prac Rady Ligi narodów w r. 1920. Przedstawiciel Anglii B a r n e s wznowił odezwę C e c i l a, przemawiającą na korzyść Armenii. Wyraził zdziwienie, iż Rada nie pośredniczy w sprawie **konfliktu rosyjsko-polskiego** i zwrócił się z wezwaniem o interwencyę w celu przeszkodzenia ewentualnemu zerwaniu rozejmu. B a r n e s oświadczył następnie, iż **robotnicy angielscy pragną przyjęcia państw nieprzyjacielskich do Ligi narodów.** Żądają wprawdzie od Niemiec zadosyćuczynienia, lecz są zdania, że świat nie może być podzielony na dwa obozy i należy utworzyć atmosferę pokoju, bez której żaden pokój nie jest możliwy. Następnie M o t t a wyraził swoje uznanie dla pracy Ligi narodów.

BALFOUR W GENEWIE.

Lyon. P. A. T. Do Genewy przybył Balfour. Oficyalnie zaprzeczają wiadomości o bliskiem przybyciu Lloyd George'a do Szwajcaryi i o wzięciu przez niego udziału w posiedzeniach Ligi narodów.

Nota koalicyi do rządu czeskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). Donoszą z Wiednia: Jak donoszą pisma, państwa koalicyjne wystosowały do rządu czeskiego notę, w której oświadczają, że, jeśli ekscesy przeciw Niemcom będą nadal trwały, to koalicya na podstawie postanowień o obronie mniejszości narodowych, będzie zmuszona **wydać zarządzenia wojskowe.** Nota ta wywołała w sferach rządowych czeskich **wielką konsternacyę.**

Znowu zaburzenia w Pradze.

Warszawa. (Telef. wł.). Dzień wczorajszy upłynął w Pradze spokojnie, dopiero wieczór przyszło do zaburzeń. Tłum zgromadził się przed nowym teatrem niemieckim, został jednak rozproszony przez policyę. Przedstawienie przerwano po drugim akcie, a reżyser prosił publiczność o opuszczenie sali, gdyż zbliża się nowa fala demonstrantów. Wezwaniu publiczność uczyniła zadość i opuściła teatr.

ZAMKNIĘCIE NIEM. POLITECHNIKI.

Warszawa. (Tel. wł.). Wskutek uchwały grona profesorów została niemiecka politechnika w Bernie Mor. zamknięta, wobec nastroju, wywołanego ostatniemi zajściami.

Cziczerin oskarża Polskę.

Paryż. (East Express.) „Cause Commune" podaje, że Cziczerin zwrócił się do prezydenta ministrów L e y g u e s z notą, w której oświadcza: Pomimo szczerych chęci Rosyi zachowania stosunków pokojowych z Polską, rząd sowiecki jest ciągle przedmiotem napaści ze strony pewnych kół, które za wszelką cenę chcą przeszkodzić porozumieniu pomiędzy Rosyą i państwami zachodniemi. Dalej nota twierdzi, że armia Petlury jest istotną częścią armii polskiej i pozostaje pod władzą dowództwa polskiego. W sprawie Rumunii nota głosi, że jej przygotowania wojenne przeczą zapewnieniom pokojowym.

Możliwość ataku bolszewików na Polskę.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Londynu donoszą: Polityczne koła angielskie — jak podają dzienniki — są poważnie zaniepokojone możliwym **atakiem bolszewików przeciwko Polsce.** Rada sowiecka rozpoczęła znowu energiczną **kampanię przeciw Polsce** i między innemi oskarża rząd polski i francuski o popieranie gen. W r a n g l a.

SZCZEGÓŁY KLĘSKI PETLURY.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Tarnopola donoszą: Jako przyczynę **klęski Petlury** podają zdradę jednego porucznika **sztabu ukraińskiego**, który wywołał katastrofę kolejową między Mohylowem a Żmerynką i przerwał w ten sposób połączenie kolejowe. Po przełamaniu frontu przez bolszewików przedostała się kawalerya bolszewicka na tyły wojsk ukraińskich, które rzuciły się do bezładnej ucieczki, potraciły tabory artyleryi i inne materyały wojenne. Rząd ukraiński uciekł na stu podwodach i znajduje się obecnie w H u s i a t y n i e. Duchowieństwo katolickie pozostało w Kamieńcu, natomiast biskup kamieniecki opuścił to miasto.

KOMUNIKAT BOLSZEWICKI.

Moskwa. P. A. T. Biuro koresp. W okolicy M o z y r z a i R z e c z y c y trwają walki dla nas korzystne. Zdobyliśmy stacyę S ł u b e c z n ą. Nasza kawalerya wkroczyła do P r o s k u r o w a. W walkach o miasto został pierwszy kaukaski pułk konnicy nieprzyjacielskiej zniszczony. Na K r y m i e przy obsadzaniu K e r c z u wzięto 13.000 jeńców. Zdobycz wynosi przeszło 6.000 koni, 10 automobilów pancernych, 23 opancerzonych samolotów.

KRYM REPUBLIKĄ SOWIECKĄ.

Praga. P. A. T. „Narodni Listy" zamieszczają depeszę z Moskwy, że jak podaje „Prawda", rząd sowiecki ogłosił K r y m niezawisłą federacyjną republiką sowiecką.

UCHODŹCY KRYMSCY W KONSTANTYNOPOLU.

Lyon. P. A. T. Radio. Do K o n s t a n t y n o p o l a przybyło 5.000 uchodźców z Krymu. Z powodu braku miejsca musieli oni pozostać na okręcie. Prawdopodobnie będą umieszczeni na wyspie L e m n o s. Ogólna liczba uchodźców z Krymu ma wynosić 100.000. Większość z nich ma być wysłana do A l g i e r u.

Londyn. P. A. T. Biuro koresp. Rząd ogłasza, że zarzuty rządu rosyjskiego z powodu pomocy udzielonej gen. W r a n g l o w i na Krymie, są nieuzasadnione. Wojska i uchodźcy udali się na okręty rosyjskie, gen. Wrangel został przyjęty na rosyjski krążownik. Okręty angielskie wzięły tylko chorych i dzieci ze szpitala z S e b a s t o p o l a.

FRANCYA WYRZEKA SIĘ WRANGLA.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Paryża donoszą: Przedstawiciel rządu Wrangla zwrócił się do prez. min. franc. z zapytaniem, jakie stanowisko rząd francuski zajmie obecnie wobec gen. W r a n g l a. Odpowiedź prez. ministrów podobno nie pozostawia Rosyanom żadnej nadziei na dalsze poparcie ich akcyi.

Sytuacya w Grecyi.

Warszawa. (Telef. wł.). Według dzienników tu nadeszłych z Aten, wynik głosowania armii greckiej, stacyonowanej w Smyrnie, wyszedł po myśli Venizelosa. Wobec tego zwolennicy Konstantyna chcą skasować to głosowanie jako nieważne. Jeżeli będzie to wykonane, to należy się obawiać wybuchu niezadowolenia armii. Nowojorski „Herald" podaje wiadomości, że **armia grecka w Smyrnie ogłosiła samodzielną rzeczpospolitę.**

W SPRAWIE B. KRÓLA GRECKIEGO.

Londyn. P. A. T. Biuro koresp. W Paryżu odbywają się rokowania między ambasadorem angielskim a rządem w sprawie greckiej i w sprawie przeszkodzenia ewentualnemu powrotowi na tron grecki byłego króla.

O WZNOWIENIE STOSUNKÓW Z WATYKANEM.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: W ciągu rozprawy w Izbie nad projektem wznowienia stosunków z Watykanem, jeden z deputowanych przypomniał polecenie, dane przez Papieża 8 listopada 1918 r. nuncyuszowi wiedeńskiemu, aby nawiązano stosunki przyjazne z nowo utworzonemi państwami, czego następstwem było wysłanie do Rzymu posłów przez Jugosławię, Czechosłowacyę i P o l s k ę.

Wiadomości gospodarcze.

STOSUNKI HANDLOWE ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIE. Amerykański finansista Wanderlip oświadczył, że koncesye, które uzyskał na Syberyi, pozwolą Amerykanom na kontrolowanie całego rynku naftowego na wybrzeżu Oceanu Spokojnego. Za koncesye udzielone w Syberyi rząd rosyjski będzie mógł przez trzy lata czynić zakupy w Ameryce do kwoty 3 miliardów dolarów. Rosya będzie płacić złotem, platyną, futrami, produktami naftowemi, manganem, miedzią i t. p. Inne towary, których Ameryka nie nabędzie, będą mogły być sprzedawane państwom europejskim. Sydykat Wanderlipa jako finansowy zastępca rządu rosyjskiego, rozpocznie natychmiast działać w kierunku podjęcia stosunków handlowych i zniesienia blokady.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 20 Listopada 1920 r. L. 263.

	Płacą	Żądają	Transakcye
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	—·—	—·—	—·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	—·—	—·—	—·—
Korony austryackie	—·—	—·—	—·—
„ czecho-słowackie	—·—	—·—	—·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 100	—·—	—·—	—·—
„ Dumskie „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1909	82·—	84·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1908	82·—	8[illegible]	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	85·—	87·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	83·—	[illegible]	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	93·—	92·—	—·—
4% „ „ Lwowa	[illegible]	[illegible]	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	89·—	91·—	—·—
4% „ „ „	82·—	84·—	—·—
4% „ kolej.	7[illegible]·—	81·—	—·—
4½% Listy zast. Banku kraj.	87·—	90·—	—·—
4% „ „ „	84·—	[illegible]	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	[illegible]	98·—	—·—
4% „ „ „	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ Bkn G. dla handl. i prz.	94·—	96·—	—·—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	96·—	98·—	—·—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	105·—	107·—	—·—
4% „ „ „	95·—	97·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy	640·—	700·—	690·—
Bank Hipoteczny	680·—	720·—	—·—
„ Małopolski	[illegible]	650·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	400·—	440·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Komercyalny	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i II em.	630·—	770·—	720·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	350·—	400·—	375·—
Zieleniewski	4030·—	[illegible]	4100·—
„Lemiesz" fabryka maszyn roln.	—·—	—·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	3000·—	3200·—	3100·—
Gał. akc. Zakłady Górnicze Siersza	2700·—	2950·—	[illegible]
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	6000·—	5500·—	6150·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. el. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	1900·—	2000·—	1975·—
Elektrownia w Sierszy	1750·—	1850·—	1820·—
„Oikos" T. A.	2700·—	2900·—	2725·—
Fabr. [illegible] w Trzebini	2400·—	2500·—	—·—

NADESŁANE.

Zgubiono

broszkę, szafir otoczony dyamentami. idąc ulicą Straszewskiego, Podwale i Dunajewskiego. Uczciwy znalazca zechce oddać za wynagrodzeniem na ulicę Wolską 9, I p., na prawo. 2845

VITA TOW. UBEZPIECZEŃ, Oddział w Krakowie, Wiślna 4, II p., przyjmuje nadal ubezpieczenia na polską długoterminową 5-procentową pożyczkę państwową. Ponadto otrzymaliśmy upoważnienie do sprzedaży 4-procentowych Milionówek i jako główne miejsce subskrypcyi długoterminowej pożyczki państwowej z roku 1920, na oryginalnych warunkach. Godziny urzędowe Oddziału przy ul. Wiślnej od 8—2. Udziela się także informacyi pisemnie. 2846

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli łaskawy współudział w oddaniu ostatniej posługi bratu i stryjowi naszemu ś. p. Janowi Kozubskiemu, oraz okazali nam swoje współczucie, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, Ks. Rektorowi Fijałkowi, Ks. Kanonikowi Świderskiemu, Ks. Dr Capucie, Ks. Dr Machacie, Ks. Katechetom, Jego Magnificencyi Rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dyrektorowi Biblioteki Jagiellońskiej, Dr Papeemu i wszystkim Kolegom Zmarłego, wreszcie wszystkim Przyjaciołom i Znajomym serdeczne „Bóg zapłać".

Rodzina.

2847

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi ś. p. Helenie Szklarzewicz, nauczycielki, a w szczególności Przewielebnemu Ks. Prałatowi Wilczkiewiczowi, oraz Wielebnemu Duchowieństwu miejscowemu, Wielmożnym Panom Inspektorom, Wielmożnym Panom Dyrektorom szkół miejscowych i zamiejscowych, Szanownym Kolegom i Koleżankom. Przyjaciołom i Znajomym, oraz Wszystkim, którzy okazali mi swe współczucie, składam serdeczne „Bóg zapłać". 2813

Bochnia, dnia 15 listopada 1920.

Marya Szklarzewicz.

Z pracowni krakowskich malarzy i rzeźbiarzy.

VIII.

U Stefana Filipkiewicza.

Za najłatwiejszy dział malarstwa uważają laicy krajobraz a i dyletanci próbują swoich słabych sił najchętniej w tym rodzaju. Pojęcie to jest jednak ,z gruntu błędne o ile chodzi o namalowanie naprawdę dobrego krajobrazu, odpowiadającego wszystkim słusznym wymaganiom tak co do techniki, jak i ujęcia tematu.

Z krajobrazem ma się rzecz poniekąd tak samo, jak z dziełem muzycznem. Ostatniego nie stworzy człowiek pozbawiony wrodzonego bardzo delikatnego i wrażliwego na dźwięki słuchu muzycznego, którego nie zastąpi znajomość teoryi kontrapunktu i harmonii. Podobnie też nie namaluje pięknego krajobrazu malarz, nie posiadający wielce wrażliwego na wartości barw oka, które tak samo, jak ucho muzyka dźwięki, chwyta barwy w sposób — niedostępny dla laika — a przy każdym krajobrazie odmienny wedle pory dnia i roku.

Jednym z malarzy, takiem właśnie wrażliwem okiem obdarzonych, jest Stefan Filipkiewicz, którego pracownię zwiedzić miałem sposobność niedawno temu, a który ma już dobrze zasłużoną „markę“ (czy ma dużo „marek polskich“ — nie wiem) wśród naszych pejzażystów. Ta jego szlachetna sensytywność oka odbija się również w kwiatach, malowanych przez niego z temsamem zamiłowaniem, co i krajobrazy.

Filipkiewicz, jako jeden z najzdolniejszych i najwierniejszych uczniów Stanisławskiego, przejął wiele zasad swego mistrza. Między innemi np. wyeliminował, jak tylu innych uczniów tego malarza, postać ludzką ze swoich krajobrazów, wychodząc z zasady, że „postać ta jest czemś zadrobnem w porównaniu do całości przyrody, aby ją warta było umieszczać na obrazie“. Jestto oczywiście paradoks, który może znaleść zastosowanie tylko wówczas, gdy malarz przenosi na płótno masę potężną gór, albo step bezbrzeżny lub też nie objęte przestrzenie morza. Natomiast we fragmentarycznych krajobrazach postać ludzka jest absolutnie potrzebną. Weźmy np. taki widok chałupy wiejskiej. Gdy widzimy ją namalowaną ze wszystkimi szczegółami, lecz nie spostrzegamy koło niej żywej duszy, odnosimy wrażenie, że jej mieszkańcy wymarli na cholerę czy tyfus plamisty; jeśli na pierwszym planie oglądamy uprawne pole, chcielibyśmy widzieć krzątających się koło roli wieśniaków itd. Są to „desiderata“, oparte na rzeczywistości, której pod żadnym pozorem nie wolno malarzom lekceważyć. Dlatego też nie przestanę jak długo będę pisał o malarstwie, nawoływać pejzażystów do wprowadzenia postaci ludzkiej na niektórych przynajmniej krajobrazach. Ożywi je to niezawodnie i usunie podejrzenie, iż dla tego tylko artyści nie umieszczają na swych krajobrazach człowieka, ponieważ namalować go nie umieją.

Pragnąc pokrótce scharakteryzować Filipkiewicza, możnaby go nazwać „malarzem nieba“. I rzeczywiście, na wszystkich prawie jego krajobrazach uderza przedewszystkiem niebo, odczute doskonale w swem nieprzebranem bogactwie kolorów i form obłoków z przedziwną wrażliwością i subtelnością. Oglądałem u Filipkiewicza wśród wielu innych krajobrazów, widok na całe pasmo szczytów tatrzańskich, (wzięty ze Szaflar), jasno odrzynających się na tle pogodnego w dali horyzontu, a z przodu oświetlony jasnym promieniem słońca, który przedziera się przez zasłonę lekkich, opalowych obłoczków — efekt wprost bajeczny. Na innym znów pejzażu z majestatycznemi gruszami polnemi namalował artysta wczesny wieczór — już widać blady księżyc — w czasie którego niebo ma niezmiernie delikatną różowawą barwę, stanowiącą kapitalne tło dla soczystej owych grusz zieleni.

Panoramiczne dwa widoki na Tatry, wzięte z nad brzegów „modrego“, dosłownie, Dunajca, dają miarę rozmachu pendzla Filipkiewicza, kochającego się w dalekich powietrznych perspektywach.

Do rzeczy bardzo udatnych, pomiędzy temi, jakie oglądałem, należy także kilkakrotnie powtórzony przez artystę motyw grusz okrytych pełnem kwieciem.

Te kwitnące grusze stanowią niejako przejście do kwiatów, które artysta maluje rzeczywiście „con amore“.

Co się tyczy kwiatów, to odnosi się do nich tosamo, co wyżej „a propos“ krajobrazów zauważyłem, a mianowicie, że do ich malowania zabierają się także bardzo chętnie dyletanci, oczywiście z małym skutkiem.

Ale nawet wśród skończonych artystów stosunkowo niewielu wychodzi przy malowaniu kwiatów poza przeciętność. Do nich, oprócz Wyczółkowskiego, Stachiewicza, Karpińskiego i niewielu innych, należy Filipkiewicz. Malowane przez niego kwiaty — to nie jakaś zabawka, to nie studya malowane od niechcenia i dla zabicia czasu, lecz poważne obrazy, z których każdy rozwiązuje jakiś problem kolorystyczny.

I tak, zachwycałem się w jego pracowni nie wystawionemi jeszcze dotąd nigdzie trzema studyami kremowych róż herbacianych. Na pierwszem z nich wazony i tło (wspaniale malowana draperya) trzymane są w silnych barwach fioletowych o najrozmaitszych odcieniach, na drugiem — w barwach różowych i czerwonawych a na trzeciem — w barwach pośrednich niezdecydowanych. Zauważyć przytem trzeba, że Filipkiewicz jest pierwszorzędnym wykonawcą „martwej natury“. Jego wazony, makaty, figurki porcelanowe itp. akcesorya malowane są z godną zazdrości swobodą, gracyą i prawdą.

Biorąc na ogół, znamienną cechą twórczości Filipkiewicza jest zrównoważenie, pewna siebie świadomość celów artystycznych i dróg do nich wiodących, obok tego zaś podniesiona na wstępie niepospolita wrażliwość nerwu ocznego na nastroje kolorystyczne. Wobec tych niepoślednich zalet malarskich pragnęłoby się ujrzeć kiedyś także człowieka namalowanego przez artystę.

Gdy weźmiemy na uwagę, że Filipkiewicz znajduje się teraz w wieku, który określić można, jako „mezzo del camin della nostra vita“ — wolno spodziewać się, iż pójdzie jeszcze naprzód, do czego uprawniają go — obok dużego talentu — pracowitość i poważne zapatrywanie się na sztukę.

J. TREPKA.

Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Hełeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.